

Międzykulturowość a demokracje liberalne

MAGDALENA RATAJCZAK

Współczesne migracje i wielokulturowość

Migracje ekonomiczne i polityczne po II wojnie światowej zmieniły Europę bezpowrotnie pod względem etnicznym, językowym i wyznaniowym. Europa stała się obszarem, w sensie geograficznym i kulturowym, na którym prowadzone są eksperymenty z zakresu wielokulturowości, transkulturowości i międzykulturowości. Eksperymenty nie ustają, gdyż obecnie doświadczamy migracji ludzi na skalę nieznaną od wielu lat. Odmienności kulturowe nie są obce Europie. Jednak sposoby zarządzania różnorodnością kulturową, możliwości korzystania z nowych technologii komunikacyjnych, uczyniły z niej jeden z istotniejszych symboli współczesnych społeczeństw. Różnorodność kulturowa zawsze była wpisana w egzystencję ludzką. Wcześniej wielokulturowość, a w ostatnich latach coraz częściej transkulturowość i międzykulturowość, które silniej od wielokulturowości podkreślają wzajemne relacje pomiędzy kulturami, uznane zostały za cechy i symbole współczesnych społeczeństw. Wielokulturowość jest dziś dużo częściej używana w dyskursie publicznym jako swego rodzaju synonim porażki działań wielu państw w obszarze różnorodności kulturowej. Wielokulturowość jest często definiowana jako obecność różnych kultur, grup etnicznych w danym państwie, czy regionie. Międzykulturowość, transkulturowość zaś oznaczają wzajemne kontakty, przenikanie się tych społeczności i różne formy integracji. Obecnie coraz częściej zwraca się uwagę na potrzebę pojmowania i definiowania wielokulturowości nie jako „multi”, ale jako „inter”, czyli interkulturalizm (międzykulturowość), w znaczeniu przenikania, nakładania się. Stosuję w tym tekście zarówno określenia wielokulturowość, jak i międzykulturowość – przede wszystkim z uwagi na zmieniającą się rzeczywistość i konieczność prowadzenia rzeczywistej integracji społecznej. Dla zwolenników homogenizacji wielokulturowość zawsze będzie stanowiła zagrożenie, będzie przyczyną destabilizacji systemu społecznego. Jednak można na wielokulturowość spojrzeć inaczej: „wielokulturowość niesie potencjał fermentu, kreatywności, innowacyjności, wzajemnej inspiracji. Homogenizacja

Ratajczak i unikulturalizm oznacza eliminację, pozbawienie pewnych elementów i wartości”¹. Różnorodność kulturowa jest stałym elementem naszej egzystencji od lat. Czy jednak dzisiaj Europejczycy są skłonni uznać ją za wartość samą w sobie? „Wielokulturowość [...], uznająca wartość różnorodności i bogactwa tożsamości, jest właściwym sposobem budowania relacji międzykulturowych i kształtowania nowoczesnych społeczeństw wielokulturowych”².

Nastroje społeczne w wielu krajach obrazują zgoła odmienny punkt widzenia. Istotne jest pytanie, które należy postawić w tym miejscu: w jakim stopniu demokratyczne społeczeństwa, doświadczone porażką wielokulturowości, zdecydują się na nowe wyzwania w zakresie integracji kulturowej i politycznej? Czy transkulturalizm, który zakłada nie tylko współistnienie różnych grup, ale także współpracę i współdziałanie na wielu płaszczyznach, stanie się nowym wyzwaniem? Czy jednak negacja współpracy i współistnienia stanie się dominująca? Czy jest aby tak, jak pisze Z. Bauman, „nie łakniemy już cudzych terenów, nie chcemy podbojów i aneksji – chcemy «czystości etnicznej» własnego domu, tożsamości wolnej od utrapień dialogiem zwanej, bo wspartej na jednolitości gminy i jednakości jej mieszkańców. I nie okupantów w mundurach, nie armii najeźdźczych, nie zwartych żołnierskich szyków i czołgowych kolumn się lękamy: nie przed nimi szukamy obrony – a przed rojem obcych oblegających granice i przed obcością, jaka zalegnie niechybnie za rogiem, jeśli mu się uda przez granicę przedostać”³.

Wielokulturowość wczoraj i dziś

Zapominamy w gruncie rzeczy o tym, że wszyscy jesteśmy „mieszkańcami”, co sprawia, że trudno mieć dzisiaj do czynienia z całkiem odrębnymi kulturami⁴. „Moja krytyka tradycyjnej koncepcji pojedynczych kultur, jak również nieco młodszych idei wielokulturowości i interkulturowości, może zostać podsumowana następująco: Gdyby kultury faktycznie – jak to sugerują powyższe koncepcje – miały strukturę wysp czy kul, niemożliwe byłoby ostateczne uwolnienie się ani rozwiązanie problemu ich koegzystencji i współdziałania”⁵. W. Welsch przekonuje, że opisywanie dzisiejszych kultur jako wysp lub kul jest po prostu błędne, gdyż nasze kultury zatraciły jednorodność i odrębność. Cechą zaś charakterystyczną stało się przemieszanie i wzajemne przenikanie. Dlatego też nową koncepcję kultury nazywa on transkulturowością. Dodaje jednocześnie, że tak naprawdę nie jest to koncepcja nowa w ujęciu historycznym. Carl Zuckamyer doskonale opisał historyczną transkulturowość w swojej sztuce *The Devil's General*: „wyobraź sobie swoje drzewo genealogiczne, począwszy

od narodzenia Chrystusa. Był w nim przywódca rzymski, o karnacji śniadej jak dojrzała oliwka, uczył on młodą blondynkę łaciny. Później w rodzinie pojawił się żydowski handlarz przyprawami, który jako człowiek poważny jeszcze przed ślubem został chrześcijaninem i w ten sposób wprowadził w ten dom tradycję katolicką. Później przyszedł grecki lekarz lub celtycki legionista, szwedzki kawalerzysta, żołnierz napoleoński, opuszczony Kozak, górnik z Black Forest, chłopak wędrownego młynarza z Alzacji, gruby marynarz z Holandii, Węgier, pandur, oficer wietnamski, francuski aktor, czeski muzyk – wszyscy oni żyli na Renie, awanturowali się, upijali, śpiewali, płodzili swoje dzieci. Goethe również był z tej samej gliny i Beethoven, Gutenberg i Matthias Grünewald – i ktokolwiek jeszcze – spójrz tylko do encyklopedii. Oni byli najlepsi! Najlepsi na świecie! A dlaczego? Ponieważ jest miejsce, gdzie ludzie mieszały się ze sobą. Zlewali – jak woda ze źródeł, potoków i rzek, płynąc wspólnie do wielkiego, żywego strumienia”⁶.

Ideologia wielokulturowości narodziła się pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku w Stanach Zjednoczonych. Była odpowiedzią na nierówności społeczne, rasizm, dyskryminację rasową. Potem zaś stała się odpowiedzią na asymilacjonizm. W Europie stała się przez moment pewną wartością, czy wręcz częścią tradycji współczesnej Europy. M. Różycki i J. Sadłocha piszą: „Jeśli multikulturalizm generuje poczucie zagrożenia, to odczuwają to głównie osoby, u których postępuje radykalizacja poglądów, niezależnie od ich kulturowej czy politycznej przynależności. Osoby potrafiące zdobyć się na pewien dystans w stosunku do siebie samych i otaczającej je rzeczywistości, są w stanie stworzyć z niego wspólną płaszczyznę dla porozumienia, aczkolwiek na pewno nie bez trudności, gdyż same procesy globalizacji ograniczają ludzką skłonność do tego rodzaju otwartości wobec Innych”⁷.

Można się w tym miejscu odwołać do Arjuna Appaduraja, który uznał za błędną wizję cywilizacji według Huntingtona. Huntington, wieszcząc „zderzenie cywilizacji”, wydzielił w swojej książce regiony, rasy, religie. Nie uwzględnił natomiast ogromnego zakresu globalnych interakcji między obszarami cywilizacyjnymi, nie wziął także pod uwagę wielu dialogów i sporów w różnych regionach świata oraz tworzących się hybryd. Jednym słowem, brakuje w tej koncepcji elementu przenikania, łączenia się naturalnego określonych treści⁸. Transkulturowość rozprzestrzenia się na poziomie makrokultury i mikro kultury, czyli jednostki. W pierwszym przypadku autor zwraca uwagę na proces hybrydyzacji. Dziś dla każdej kultury, wszystkie inne kultury stopniowo stały się wewnętrznymi treściami albo ich satelitami. Zwraca także uwagę na to, że wymieszanie kulturowe

Ratajczak występuje na poziomie zarówno kultury niskiej, jak i wysokiej. Na poziomie mikro ponownie odwołujemy się do procesu hybrydyzacji, gdyż według Welscha jesteśmy kulturowymi hybrydami, a nasze tożsamości są złożone. Nie oznacza to jednak, że nasza tożsamość kulturowa jest zrównana z narodową. Transkulturowość nie oznacza także uniformizacji, wręcz przeciwnie – łączy się z wytworzeniem nowej różnorodności⁹.

Kymlicka przypomina zaś, że od lat toczy się debata o podstawowe terminy w obszarze wielokulturowości, którą można podzielić na trzy etapy. Pierwszy to wielokulturowość jako komunitaryzm. Prawa jednostki i prawa grupowe stały się podstawą debaty między „liberałami” a „komunitarystami” jeszcze przed 1989 roku. W dużym uproszczeniu można zauważyć, że w tej pierwszej fazie debaty „obrona wielokulturowości wiązała się z poparciem dla komunitarystycznej krytyki liberalizmu oraz z traktowaniem praw mniejszości jako ochrony spójnych, nastawionych wspólnotowo mniejszości przed agresją ze strony liberalnego indywidualizmu”¹⁰. Drugi etap to – wielokulturowość w ramach porządku liberalnego. Kymlicka przekonuje, że debata na temat wielokulturowości nie dotyczyła już sporów między liberałami a komunitarystami. Dotyczyła sporów między liberałami w kwestii znaczenia liberalizmu. Badania opinii publicznej wskazywały bowiem, że zarówno społeczności autochtoniczne – mniejszości narodowe, jak i większość imigrantów, chcą integracji i partycypacji w głównym nurcie liberalno-demokratycznym społeczeństwa dzięki dostępowi do edukacji, korzystaniu z mediów i możliwościom udziału w kulturze. W drugim etapie – mocno osadzonym w teorii liberalizmu – postawione zostało istotne pytanie – czy niektóre (bo nie wszystkie) prawa mniejszości mogą służyć wartościom liberalnym? Kymlicka oceniając bardzo krytycznie ten drugi etap debaty, zauważa jednak pewien postęp: „Dysponujemy bowiem bardziej adekwatnym opisem roszczeń wysuwanych przez grupy etniczno-kulturowe i rozumiemy lepiej kwestie normatywne związane z tą sytuacją. Przekroczyliśmy etap sterylnej i fałszywego sporu między indywidualizmem a kolektywizmem”¹¹. Trzeci etap debaty to – wielokulturowość jako odpowiedź na budowanie narodu.

RYSUNEK I. *Dialektyka budowania narodu i praw mniejszości*

*Międzykulturowość
a demokracje
liberalne*

Narzędzie budowy narodu przez państwo: polityka przyznania obywatelstwa, prawa językowe, polityka edukacyjna, zatrudnienie w sferze publicznej, centralizacja władzy, służba wojskowa oraz narodowe media, oraz święta i symbole.



Roszczenia dotyczące praw mniejszości: polityka wielokulturowości wobec imigrantów, wielonarodowy federalizm, integracja metojków i wyłączenie związane z wyznaniem¹².

Źródło: Na podstawie W. Kymlicka, *Współczesna filozofia polityczna*, przeł. A. Pawelec, Fundacja Aletheia, Warszawa 2009, s. 437.

Powyższy wykres obrazuje dość złożoną dialektykę pomiędzy budowaniem narodu przez państwo (roszczeniami państwa wobec mniejszości) a prawami mniejszości (roszczeniami mniejszości wobec państwa). Kymlicka zakłada, że jeśli istnienie polityki narodotwórczej pomaga uzasadnić prawa mniejszości, to można powiedzieć, że przyznanie uprawnień mniejszościom legitymizuje budowę narodu przez państwo. Pod wieloma względami zresztą wielokulturowość jest tak samo politycznie dwuznaczna, jak nacjonalizm – na który jest odpowiedzią. Może służyć uzasadnieniu konserwatywnej formy tożsamości narodowej bądź formy liberalnej. Wielokulturowe odpowiedzi na budowanie narodu mogą przybierać postać liberalną i konserwatywną. Kymlicka przyznaje, że politykę wielokulturowości można zrozumieć jedynie w relacji do polityki budowania narodu¹³.

Niezmiennie skutecznym zaś narzędziem zarządzania społecznościami zróżnicowanymi kulturowo jest dialog międzykulturowy. Rozumiem go jako sposób porozumiewania się ludzi, którzy reprezentują odmienne systemy wartości, idee, tradycje, style komunikacyjne. Dialog zakłada potrzebę poznania, zrozumienia, zbadania i doświadczenia czegoś, co jest dla nas obce, a często niezrozumiałe. Wymaga także zaangażowania wielu podmiotów. Dialog międzykulturowy prowadzony może być na kilku poziomach. Trzy wyróżniam jako najistotniejsze:

1. Obywatelski, rozumiany jako poziom interpersonalny. Oznacza on uczestników, którzy dostrzegają odmienności. Są to obywatele kompetentni międzykulturowo, zaangażowani w integrację społeczną.
2. Instytucjonalny – tu zwraca się uwagę przede wszystkim na rolę instytucji publicznych i organizacji pozarządowych.
3. Medialny – celowo wydzielony z instytucjonalnego, z uwagi na zadania, które przypisywane są mediom. Są to przede wszystkim działania z zakresu pluralizmu kulturowego. Istotny jest tu udział nadawców publicznych, których działania z zakresu pluralizmu kulturowego rozumiane są jako realizacja służby publicznej.

Tak rozumiany dialog prowadzi nas do polityki określanej przez wielu jako transkulturowość, międzykulturowość. W czym tkwi różnica? Nie chodzi tu bowiem o samą nazwę zjawiska, ale o sposoby działania.

Transkulturowość/interkulturalizm rozumiem jako politykę państwa, której celem jest integracja społeczna grup odmiennych kulturowo. Działania obejmują jednakowo różnorodność religijną, językową. Polityka ta prowadzona jest przez liczne instytucje publiczne oraz organizacje pozarządowe. Obejmuje takie obszary między innymi jak: rynek pracy, szkolnictwo, media. Zakładam, że integracja jest tu kluczowym procesem. Powinna odbywać się na kilku poziomach, z uwzględnieniem różnych aspektów, w tym przede wszystkim:

1. Konieczna jest zmiana postaw, brak uprzedzeń, stereotypów i dyskryminacji.
2. Publiczne uznanie odmiennych kulturowo grup.
3. Tworzenie wspólnych instytucji politycznych i społecznych, co oznaczać może pełne uczestnictwo w życiu politycznym i społecznych. Tym samym nie ograniczamy etniczności jedynie do sfery kulturowej.

4. Uwzględniać aktywne uczestnictwo w sferze medialnej.
5. Uwzględniać edukację międzykulturową.

*Międzykulturowość
a demokracje
liberalne*

Kymlicka, zwolennik idei wielokulturowości, ma świadomość licznych trudności, niebezpieczeństw związanych z realizacją polityki pluralizmu kulturowego. Uważa jednak, że „multikulturalizm pozwala ludziom identyfikować się publicznie ze swoją grupą etniczną, jeśli tego chcą, bez obawy, że będzie to z niekorzyścią dla nich lub będzie ich stygmatyzować. Czyni on posiadanie tożsamości etnicznej akceptowalną, czy wręcz normalną częścią życia w całym społeczeństwie”¹⁴. Trzeba przy tym pamiętać, że to właśnie przynależność kulturowa określa ludzką tożsamość. „Ludzie są związani w istotny sposób ze swą własną wspólnotą kulturową. Nie możemy ot tak po prostu przenosić ludzi z jednej kultury do drugiej, nawet jeśli mamy im możliwość nauczania się innego języka i kultury. Czyjeś wychowanie nie jest czymś, co może być po prostu wymazane, jest ono i pozostanie ono konstytutywną częścią tego, kim dana osoba jest”¹⁵. Zdaniem Kymlicki polityka multikulturalizmu ma na celu integrację społeczną, a nie separatyzm. Ma ułatwić grupom, jednostkom poczucie uczestniczenia w większej całości. Oznacza to uczestnictwo mniejszości narodowych i etnicznych w życiu nie tylko kulturalnym, ale przede wszystkim politycznym, możliwość samodecydowania o sobie. Największą barierę tej integracji stanowią jednak jej koszty, które muszą ponieść obie strony – kultura dominująca i grupa mniejszościowa¹⁶. Kymlicka wskazuje wyraźnie na kilkanaście elementów polityki wielokulturowości, w tym między innymi na: uprzywilejowanie mniejszości w różnych procedurach kwalifikacyjnych (*affirmative action*), gwarancję uczestniczenia we władzach ustawodawczych, rewizję programów nauki historii i literatury, tolerancję w kwestiach ubioru i dostosowanie godzin pracy do świąt, edukacyjne programy antyrasistowskie, regulacje dotyczące stereotypów etnicznych w mediach, dwujęzyczną edukację dzieci¹⁷.

W demokracjach liberalnych istotne w kontekście tematyki tego artykułu stały się właśnie: edukacja międzykulturowa, kompetencje międzykulturowe i poprawność polityczna.

J. Zubrzycki również wielokrotnie podkreślał znaczenie edukacji wielokulturowej jako kluczowego środka realizacji polityki pluralizmu kulturowego. Edukacja wielokulturowa rozumiana jest jako ta, w której wszyscy uczą się o kulturach innych niż własna. Trzeba ją prowadzić, zdaniem Zubrzyckiego, od małego dziecka, które styka się z rówieśnikami inaczej ubranymi, o innym kolorze skóry. W tym zakresie znaczenie mają także wielokulturowe media, gdyż mniejszości są obecne na stałe w życiu publicznym. Jednocześnie wszystkie te społeczności muszą mieć poczucie tworzenia wspólnego narodu. Oznacza to także, iż są zobowiązani do postępowania zgodnie z obowiązującym prawem¹⁸.

J. Ambrosewicz-Jacobs zwraca natomiast uwagę na to, jak ważna jest edukacja międzykulturowa zarówno z perspektywy grup mniejszościowych, jak i pozostałej części społeczeństwa. Edukacja taka pozwala na włączenie do głównego nurtu grup mniejszościowych, wzmacnia procesy integracyjne, uczy wzajemnego poznania i wzajemnego nastawienia. Edukacja międzykulturowa wzbogaca doświadczenia dzieci młodzieży poprzez włączenie kultury mniejszości oraz poprawia wzajemne relacje w społeczeństwie. „Edukacja międzykulturowa to więcej niż uznawanie różnic. Nie powinno jej się ograniczać do studiów z dziedziny kultury – dotyczy ona przede wszystkim codziennej komunikacji między ludźmi z różnych grup. (...) Komunikacja międzykulturowa zwraca uwagę na różnorodność kulturową w życiu codziennym i przynosi zarówno tym, którzy się uczą, jak i tym, którzy nauczają możliwość uzyskania i doświadczenia kompetencji międzykulturowych tj. postaw i umiejętności wymaganych w wielokulturowym świecie”¹⁹.

Z edukacją międzykulturową związany jest zaś proces kształtowania kompetencji międzykulturowych. Rozumiem ją jako połączenie wiedzy, umiejętności komunikacyjnych, otwartości na odmienności, potrzebę kontaktu z ludźmi odmiennymi kulturowo. Aby być kompetentnym międzykulturowo, nie wystarczy mieć wiedzę na temat innych kultur, języka i tolerancji. Trzeba jeszcze nabyć umiejętność obcowania z tymi „innymi”, uczenia się ich, wzajemnego poznania.

S.J. Magala pisze natomiast: „Myślę o kompetencjach międzykulturowych jak o plecaku lub zestawie narzędzi, który samodzielnie kompletują wszyscy uczący się ludzie, jeśli w jednym miejscu muszą radzić sobie z różnymi oprogramowaniami kulturowymi (na przykład w miejscu pracy)”²⁰. I jednocześnie dodaje, że kompetencje międzykulturowe pozwalają na skuteczne pokonywanie różnic w identyfikowaniu, nazwaniu i wdrażaniu wartości.

Wielokulturowość nierozzerwalnie związana jest z polityczną poprawnością. Obie łączy także fakt, że mają właściwie tyle samo przeciwników co zwolenników. Koncepcja poprawności politycznej zakłada unikanie określeń, które byłyby obraźliwe dla innych. I jak przyznają przede wszystkim zwolennicy tej koncepcji, nie chodzi tu tylko o język, ale także to, co jest z nim silnie związane: określone zachowania, sposób myślenia i kształtowane relacje społeczne.

Warto odwołać się do przypadku amerykańskiego – dość specyficznego, ale zarazem bardzo wyjątkowego w kontekście poprawności politycznej. Wynika to między innymi z bardzo dużego zróżnicowania społeczeństwa amerykańskiego, w którym poprawność polityczna stała się jedną z metod utrzymania spokoju społecznego.

122 W tej perspektywie polityczna poprawność stanowi drugie oblicze

multikulturalizmu, który nakazuje doceniać wartość różniących się od siebie kultur²¹.

To drugie oblicze multikulturalizmu, jak określił to Szahaj, przybiera bardzo zróżnicowane formy. Dowodem na to mogą być dwie odmienne perspektywy przedstawione przez dwóch polskich dziennikarzy obserwujących Amerykanów na co dzień. Piotr Milewski w 2013 roku napisał artykuł zatytułowany „Ameryka uber alles”. Przekonuje, że poprawność polityczna obowiązująca w życiu publicznym Stanów Zjednoczonych jest listkiem figowym, pod którym kryją się uprzedzenia i skrajna nietolerancja. Zauważa, że można czytać gazety, oglądać telewizję i odnieść wrażenie, że rasizm w USA to zjawisko marginalne. Wystarczy tylko zajrzeć do sieci, aby to zdanie zmienić. Powołuje się tym samym na komentarze, które pojawiły się 15 września 2013 po wyborach Miss Ameryki. Tytuł najpiękniejszej Amerykanki zdobyła Nina Davuluri, z pochodzenia Hinduska. Na Twitterze można było znaleźć między innymi następujące wpisy: «To ma być Amerykanka?», «Miss Ameryki jest terrorystką». Milewski dodaje, że w żadnym chyba języku nie ma tylu obraźliwych epitetów etnicznych, co w amerykańskiej wersji angielskiego. „Ktoś może powiedzieć, że to obłuda. Owszem, ale jak na razie w walce z rasizmem Amerykanie niczego lepszego od poprawności politycznej nie wymyślili. Norma współżycia społecznego w najwspanialszej demokracji świata jest dwójmyślenie”²². Marek Wałkuski, dziennikarz Programu Trzeciego Polskiego Radia, przekonuje o wyjątkowości poprawności politycznej w swojej najnowszej książce *Ameryka po kawalku*. „Poprawność polityczna nie dotyczy tylko języka, ale i zachowań społecznych. Niepoprawne politycznie jest na przykład opowiadanie dowcipów etnicznych przedstawiających Polaków jako debili, Irlandczyków jako pijaków czy Żydów jako chciwych manipulatorów. Dzięki poprawności politycznej z języka zniknęły obraźliwe i/lub rasistowskie określenia «Polack» (o Polakach), «Paki» (o Pakistańczykach) czy «gook» (o Azjatach). Użycie etnicznego albo rasistowskiego epitetu może zakończyć karierę polityczną”²⁴.

Poprawność polityczna obowiązuje także użytkowników wielu amerykańskich portali internetowych. Do moderowania dyskusji pod swoimi artykułami i nie dopuszczanie do publikacji komentarzy niezgodnych z wyznaczonymi standardami przyznała się choćby redakcja *New York Timesa*. Gazeta podkreśla, że na jej stronach internetowych nie ma miejsca na ataki personalne, obsceniczość, podszywanie się pod innych i wulgaryzmy. Cenzurując komentarze czytelników *New York Times*, tworzy przestrzeń, w której nie pozwala na agresję słowną²⁵.

Wprowadzenie poprawności politycznej decyduje o mniejszej agresywności języka w debacie publicznej, sprzyja wzajemnym relacjom

Ratajczak między ludźmi, zmniejsza językowe i kulturowe piętno mniejszości. Należy mieć jednak świadomość, do czego przekonują nas również cytowani dziennikarze, że poprawność polityczna może w pewnym zakresie ograniczać swobodę wypowiedzi czy nawet doprowadzać do pewnych skrajności w debacie publicznej. Istotą poprawności politycznej jest bowiem wrażliwość na odczucia innych, natomiast nie przewrażliwienie, które może doprowadzić do tego, że ludzie będą obawiać się debatować i publicznie wyrażać swoje poglądy.

Z ideą poprawności politycznej silnie związane są kompetencje międzykulturowe i edukacja międzykulturowa. Określenia, które dla jednych wydają się względnie neutralne, dla tych, których one dotyczą, mogą być obraźliwe. Wynika to często z określonego kontekstu np. historycznego czy kulturowego. Doceniając polityczną poprawność, warto być wobec niej również krytycznym, by nie popaść w pewne skrajności. Stąd też zwracam uwagę na istotę edukacji międzykulturowej w tym zakresie, by uczynić z niej pewien element zmian w obszarze kultury osobistej, a nie zmian o charakterze instytucjonalnym.

Wielokulturowość w praktyce politycznej

Na koniec zwróćmy jednak uwagę na praktykę wielokulturowości i międzykulturowości, która pozostaje dużo bardziej niejednoznaczna. W Europie wbrew wieszczonemu jeszcze na początku lat 90. sukcesowi polityki wielokulturowości, już w połowie lat 90. pojawiły się pierwsze problemy. Tworzyły się etniczne getta, które były wynikiem segregacji mieszkaniowej, zarobkowej, różnicach w wykształceniu i zatrudnianiu. Dopełnieniem stały się zamachy terrorystyczne, najpierw w Nowym Jorku, potem w Madrycie i Londynie, zamieszki na tle etnicznym w Paryżu, oraz w wielu krajach po publikacji karykatur Mahometa, aż wreszcie atak na redakcję *Charlie Hebdo*, zamach terrorystyczny w Paryżu i na lotnisku w Brukseli. Dziś zaś największym problemem są uchodźcy, którzy każdego dnia próbują przedostać się do Europy. Sprzeciw wobec wielokulturowości stał się sprzeciwem wobec muzułmanów. Dla wielu Europejczyków w obliczu rosnącej liczby uchodźców takie wartości jak równość, wolność czy poszanowanie odrębności tracą na znaczeniu. Dużo istotniejsze stają się gwarancje bezpieczeństwa społecznego. Należy jednocześnie pamiętać, że krytyka idei wielokulturowości, która pojawiła się już wiele lat temu, pochodziła przede wszystkim z państw, które polityki wielokulturowości w ogóle nie realizowały. Znane są oświadczenia sprzed kilku lat Angeli Merkel – kanclerz Niemiec, Davida Camerona – premiera Wielkiej Brytanii i Nicholasa Sarkozy

– ówczesnego prezydenta Francji. Przekonywali opinię publiczną, szczególnie w okresie poprzedzającym wybory, że wielokulturowość to porażka, a polityka wielokulturowości się nie powiodła. Należy w tym miejscu zaznaczyć, że w tych państwach polityka taka w ogóle nie była realizowana. Obecność imigrantów, getta etniczne nie są równoznaczne z prowadzoną polityką w zakresie różnorodności kulturowej. Załączki polityki wielokulturowości można było zaobserwować w Norwegii, Szwecji czy Holandii. Należy dodać, krytyka samej idei przypadła na okres rozpoczynającego się kryzysu ekonomicznego. W dużym więc stopniu politycy obarczyli winą za rosnące bezrobocie i trudności ekonomiczne uchodźców i mniejszości etniczne. Fala uchodźców z Afryki i Azji tylko zaostrzyła spory i retorykę wypowiedzi, najczęściej wypowiedzi polityków.

To jednak nie usprawiedliwia postawy polityków. Bardzo łatwo bowiem używać haseł w nazwie z „wielokulturowością”, bez zastanawiania się nad złożonością problemu. Jak zrozumieć polityków, którzy przekonują, że nie zgadzają się na wielokulturowość, ale jednocześnie podkreślają, że stawiają teraz na integrację różnych społeczności. Jedną zaś ze strategii wielokulturowości jest właśnie integracja obywatelska. Łatwiej dziś przerzucić całą winę na niezrozumiałą wielokulturowość, niż przyznać, iż z powodu braku działań polityka ta została wypaczona. Z pewnością istnieje konieczność redefinicji polityki wielokulturowości i pluralizmu kulturowego. Zmieniają się społeczeństwa, zmienia się w nich nastawienie do cudzoziemców. „Bierna tolerancja” nie zapewni integracji różnych społeczności etnicznych i religijnych. To, co powinno niepokoić, to fakt, że po ogłoszeniu fiaska multikulturalizmu, nawet w krajach, w których polityka nie była w ogóle realizowana, nie słychać o spójnej, rzeczowej alternatywie dla tego zjawiska. Co może niepokoić w jeszcze większym stopniu to fakt, iż obecnie z uwagi między innymi na wydarzenia na arenie międzynarodowej, ograniczamy debatę publiczną w dużym zakresie do tematyki związanej ze społecznością muzułmańską. Ograniczamy w jakimś zakresie dyskurs publiczny tylko to kwestii relacji ze światem islamskim. Nie kwestionuję ważności tego zjawiska, ale taka wąska selekcja burzy szerszą debatę na temat różnorodności kulturowej. Jednocześnie tworzymy kolejną silną opozycję – „my kontra świat islamski”. Zbyt rzadko podejmuje się tematykę mniejszych społeczności, grup autochtonicznych, społeczności językowych i wyzwań wobec wielojęzyczności. Media wprowadzając do dyskursu publicznego przede wszystkim problem islamizacji Europy, zdecydowały o uporządkowaniu ważności informacji właśnie według tego kryterium. W dyskursie publicznym europejska wielokulturowość jest utożsamiana z islamizacją kontynentu. W szerszym

Ratajczak znaczeniu różnorodność kulturowa traktowana jest jako zagrożenie dla tożsamości narodowej i dla wartości danego narodu. To poczucie zagrożenia dominuje w debacie publicznej. Zdecydowanie mniej miejsca poświęca się wartości, jakie niesie ze sobą różnorodność, integracja oparta na odmiennościach i tolerancji. Co jest przyczyną takich zmian? Największe migracje od czasu II wojny światowej, większe zagrożenie atakami terrorystycznymi, kryzys ekonomiczny? Przyczyn należy dopatrywać się przede wszystkim w braku spójnej polityki wielokulturowości w krajach, które doświadczały od lat napływu migrantów. Traktowano imigrację przez wiele lat jako zjawisko tymczasowe, uznając, że ludzie opuszczają swoją ojczyznę na krótki czas, by do niej po kilku latach wrócić. Po drugie traktowano integrację jako proces dotyczący tylko imigrantów, a nie także obywateli kraju przyjmującego. Po trzecie integracja utożsamiana była z funkcjonowaniem różnych grup w społeczeństwie bez konieczności rzeczywistych interakcji. Bardzo często brakowało zaangażowania władz na wszystkich szczeblach, brakowało udziału organizacji pozarządowych, organizacji mniejszościowych.

Jak przyznał bowiem Timothy Ash, jednym z najtrudniejszych problemów Europy jest głębokie wyobcowanie wielu muzułmanów, zwłaszcza w drugim i trzecim pokoleniu imigrantów. „Europejskie kłopoty z muzułmanami są też przedmiotem historycznych uproszczeń, zwłaszcza w USA, gdzie zdaje się zakorzeniać stereotyp tchórzliwej, antyamerykańskiej i antysemitycznej «Eurabii», coraz bardziej podległej arabsko-islamskim wpływom”²⁶. A przecież wszystkie wojny religijne, jak przyznał wiele lat temu Umberto Eco, zrodziły się z emocjonalnego utożsamienia z uproszczonymi przeciwieństwami, takimi jak my i inni, dobrzy i źli czy biali i czarni²⁷. Tylko dziś jesteśmy bogatsi o kolejne doświadczenia, dzięki czemu powinniśmy mieć świadomość, że winą za niedopuszczalne dla nas zachowania często można obarczyć nie tyle religię islamską, ile specyficzne narodowe, regionalne czy plemienne obyczaje. Zdaniem Asha: „Strategia oparta na oczekiwaniu, że miliony wyznawców porzucą nagle wiarę ojców i matek, jest po prostu nierealistyczna. Jeśli dotrze do nich, że warunkiem zostania Europejczykami jest porzucenie religii, wybiorą religię przeciw Europie”²⁸. Dlatego ważniejsze jest, by stworzyć muzułmanom równe szanse, na przykład równy dostęp do nowych miejsc pracy.

Jest to popadanie w skrajności bardziej z obawy niż ze zrozumienia różnorodnej rzeczywistości. Pluralizm kulturowy, wielokulturowość oznacza bowiem zrozumienie dla odmienności i inności, a nie zamykanie się na nią. Jak przyznaje Zygmunt Bauman, „przypisywanie odpowiedzialności za wszelki ból i kłopoty kraju imigrantom –

obcym, nowo przybyłym, a już szczególnie nowo przybyłym obcym – staje się dziś powszechnym, planetarnym iście obyczajem. Niemcy oskarżają Polaków, Polacy Ukraińców, Ukraińcy Kirgizów i Uzbeków, kraje zaś, takie jak Rumunia, Bułgaria, Węgry czy Słowacja, nie dość chyba jeszcze dostatnie, by stać się magnesem dla wynędzniałych i zgłodniałych sąsiadów, kierują niepokój i gniew ludowy ku zawsze będącym na podorędziu i trzymanym w pogotowiu winowajcom: Cyganom, miejscowym, ale wędrującym, pozbawionym stałego adresu, a przeto – wszędzie gdzie są – chronicznie nowo przybyłym i obcym”²⁹.

PRZYPISY

1. J. Majcherek, „Mit wielokulturowości jako ideał aksjologiczny”, [w:] M. Szmaja, *Etniczność – oprzemianach społeczeństw narodowych*, Zakład Wydawniczy „Nomos”, Kraków 2008, s. 201.
2. Ibidem, s. 202.
3. Z. Bauman, „O tarapatach tożsamości w ciasnym świecie”, [w:] W. Kalaga [red.], *Dylematy wielokulturowości*, Universitas, Kraków 2008, s. 38.
4. K. Krzysztofek, „Pogranicza i multikulturalizm w rozszerzonej Unii Europejskiej”, *Studia Europejskie* 2003, nr 1, s. 78.
5. W. Welsch, „Transkulturowość. Nowa koncepcja kultury”, [w:] R. Kubicki [red.], *Filozoficzne konteksty koncepcji rozumu transwersalnego. Wokół koncepcji Wolfganga Welscha*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 1998, s. 203.
6. C. Zuckmayer, „The Devil's General”, [w:] *Masters of Modern Drama*, Random House, New York 1963, s. 911–958, za: W. Welsch, op. cit., s. 211.
7. M. Różycki, J. Sadłocha, „Multikulturalizm i bezpieczeństwo. Dla kogo różnorodność stanowi zagrożenie?”, [w:] J. Jarząbek, T. Szyszlak, *Konflikty etniczne i wyzwaniowe a problem bezpieczeństwa we współczesnym świecie. Wybrane aspekty*, Nomos, Kraków 2014, s. 25.
8. A. Appadurai, *Strach przed mniejszościami. Esej o geografii gniewu*, przeł. M. Bucholc, PWN, Warszawa 2009, s. 115.
9. W. Welsch, op. cit., s. 204–209.
10. W. Kymlicka, *Współczesna filozofia polityczna*, przeł. A. Pawelec, Fundacja Aletheia, Warszawa 2009, s. 409.
11. Ibidem, s. 415.
12. W. Kymlicka wprowadza w swoich rozważaniach pięć typów grup etniczno-kulturowych, które znajdują się w demokracjach Zachodu: mniejszości narodowe, imigranci, izolacjonistyczne grupy etniczno-religijne, metojkowie oraz rasowe grupy kastowe.
13. Ibidem, s. 440–444.
14. A. Szahaj, *E Pluribus Unum? Dylematy wielokulturowości i politycznej poprawności*, Universitas, Kraków 2004, s. 29.
15. Ibidem.
16. W. Kymlicka, *Multicultural Citizenship. A Liberal Theory of Minority Rights*, Clarendon Press, Oxford 1995, s. 31–32.
17. A. Szahaj, op. cit., s. 33.

- Ratajczak
18. „Demokracja zmusza do dialogu, prof. Jerzy Zubrzycki w rozmowie z Janem Tomaszem Lipskim”, *Gazeta Wyborcza*, 15–16.12.2001, s. 21.
 19. J. Ambrosewicz-Jacobs, *Tolerancja. Jak uczyć siebie i innych*, Villa Decius, Kraków 2004, s. 75–76.
 20. S. J. Magala, *Kompetencje międzykulturowe*, Oficyna Wolters Kluwer business, Warszawa 2011, s. 40.
 21. A. Szahaj, op. cit, s. 170.
 22. P. Milewski, „Ameryka uber alles”, *Newsweek*, 23–29.09.2013, s. 62–64.
 23. Polacy w Stanach Zjednoczonych doświadczali dyskryminacji i spotykali się z uprzedzeniami. Przez wielu Amerykanów uważani byli za zaściankowych i mało inteligentnych. To sprawiło, że stali się łatwym celem złośliwych żartów. Stereotyp głupiego Polaka miał też przez dłuższy okres znaczenie na to jak postrzegana była i wartościowana Polonia. Wałkuski przyznaje, że dziś zdecydowanie rzadziej mamy do czynienia z niestosownymi żartami o Polakach. Przyczyniła się to tego właśnie polityczna poprawność oraz działania samych Polaków wobec krzywdzących osądów. Zob. więcej: M. Wałkuski, *Walkowanie Ameryki*, Wydawnictwo Helion, Gliwice 2012, s. 258.
 24. Ibidem, s. 128–129.
 25. Ibidem, s. 175.
 26. T.G. Ash, „Jak pogodzić Islam z Europą”, *Gazeta Wyborcza*, 23–24.09.2006, s. 16.
 27. U. Eco, „Święte wojny, pasja i rozum”, *Gazeta Wyborcza*, 13–14.10.2001, s. 8.
 28. T.G. Ash, op. cit., s. 17.
 29. Z. Bauman, op. cit., s. 18.